

Białoruś zastraszona – fiasko obchodów Dnia Wolności

Kamil Kłysiński

Tegoroczne obchody nieuznawanego przez reżim, a świętowanego przez opozycję Dnia Wolności 25 marca (rocznica proklamacji Białoruskiej Republiki Ludowej w 1918 r.) odbyły się bez żadnej większej manifestacji oponentów Alaksandra Łukaszenki. W kilku miejscach na budynkach wywieszono ogromne biało-czerwono-białe flagi, a wieczorem w części dzielnic kilku miast (w tym Mińska, Grodna i Wołkowyska) zorganizowano niewielkie pokazy sztucznych ogni. Do większych zgromadzeń nie doszło również w sobotę 27 marca, którą opoenenci reżimu ogłosili głównym, wolnym od pracy dniem ulicznej aktywności zbuntowanych obywateli.

Złożony przez kilka ugrupowań opozycyjnych (m.in. Ruch „O wolność”) wniosek o zgodę na przeprowadzenie w Mińsku legalnych obchodów Dnia Wolności został przez stołeczne władze odrzucony ze względu na „radykalne skłonności organizatorów” oraz zagrożenie epidemiczne. Większość Białorusinów przyjęła pasywną postawę pomimo apeli ze strony przebywających na emigracji liderów opozycji – Swiatłany Cichanouskiej i Pawła Łatuszki – oraz komunikatów publikowanych w popularnych kanałach społecznościowych, proponujących kilka wariantów demonstrowania sprzeciwu wobec władz. Do protestów nie zmobilizowało również uruchomione 18 marca na platformie internetowej organizacji Gołos głosowanie za przeprowadzeniem, przy międzynarodowym wsparciu, rozmów pomiędzy Cichanouską a reżimem na temat pokojowego przekazania władzy. Za tą ideą opowiedziało się blisko 760 tys. obywateli (z 769 tys. uczestniczących w głosowaniu).

W ciągu kilkunastu dni przed 25 marca krajowe struktury bezpieczeństwa (w tym m.in. szef KGB gen. Iwan Tertel w specjalnym wywiadzie telewizyjnym) wysłały szereg sygnałów o pełnej gotowości do bezwzględnego przeciwdziałania rzekomemu dążeniu opozycji do „sprowokowania radykalnych wystąpień ulicznych”, mających na celu destabilizację sytuacji wewnętrznej. Uzasadniając ostatnie zmiany kadrowe w sektorze siłowym oraz w armii (11 marca), Łukaszenka wyraźnie podkreślił, że głównym przeciwnikiem białoruskich formacji zbrojnych jest „wróg wewnętrzny”, usiłujący obalić obecny porządek prawny. Z kolei 26 marca MSW poinformowało o zatrzymaniu mężczyzny jakoby przygotowującego na zlecenie emigracyjnej organizacji byłych funkcjonariuszy struktur bezpieczeństwa BYPOL dwóch zamachów terrorystycznych – w Mińsku i poza nim. W celu dodatkowego zastraszania potencjalnych demonstrantów przed 25 marca w centrum stolicy pojawiły się liczne, wyposażone w ciężki sprzęt siły porządkowe (głównie OMON i wojska wewnętrzne MSW).

Pomimo niskiej aktywności manifestantów 25 i 27 marca funkcjonariusze zatrzymywali zarówno przypadkowych przechodniów, jak i osoby podejrzewane o zamiar

demonstrowania. Łącznie w ostatnich dniach ujęto ponad 400 osób, z których część już została skazana na karę aresztu do 15 dni, a część wypuszczono po spisaniu danych.

Komentarz

- Brak masowych protestów ulicznych Białorusinów jest przede wszystkim efektem ogromnej fali represji w ciągu ostatnich miesięcy – setki osób skazano na wysokie kary pozbawienia wolności (zazwyczaj od dwu do pięciu lat) za udział w zeszłorocznych manifestacjach, surowo karano też za najdrobniejsze przejawy sprzeciwu, jak noszenie odzieży w zakazanych biało-czerwono-białych barwach czy wywieszenie nielegalnej symboliki w oknach prywatnych mieszkań. Represje dotyczą także dziennikarzy, aktywistów społecznych i obrońców praw człowieka. Towarzyszy temu intensywna kampania propagandowa w mediach państwowych. Celem tych działań jest zastraszenie społeczeństwa. Ich skuteczność jak na razie znajduje potwierdzenie w niemal zupełnej demobilizacji ruchu oporu w kontekście symbolicznej dla oponentów reżimu daty 25 marca. Znikoma aktywność protestacyjna obywateli (najniższa w historii obchodów tego święta) nie wynika jednak ze zmiany preferencji politycznych Białorusinów – wciąż większość z nich oczekuje od Łukaszenki ustąpienia z urzędu prezydenckiego, zajmowanego w ich ocenie nielegalnie po sfałszowanych wyborach prezydenckich 9 sierpnia ub.r.
- Brak manifestacji oznacza również fiasko działań liderów opozycji, głoszących – po spadku dynamiki wystąpień ulicznych w okresie zimowym – początek „drugiej fali” protestów. Zapowiadana aktywizacja ulicy (w niektórych mediach niezależnych określana mianem „gorącej wiosny”) miała być demonstracją wysokiego potencjału mobilizacyjnego opozycji i zarazem stanowić atut polityczny jej liderów w ewentualnych rozmowach z władzami (taka teza wybrzmiała m.in. w oświadczeniu Cichanouskiej z 18 marca). Tymczasem przywódcy ruchu protestu nie byli w stanie nakłonić swoich zwolenników nie tylko do ryzykownych demonstracji ulicznych, lecz także do masowego udziału w głosowaniu internetowym – relatywnie najbezpieczniejszej formie manifestacji poglądów. Warto zwrócić uwagę na fakt, że liczba oddanych głosów jest jak dotąd o ponad 200 tys. niższa niż wynik Cichanouskiej w zwycięskim dla niej alternatywnym do oficjalnego głosowaniu na poszczególnych kandydatów w wyborach prezydenckich zorganizowanym latem ub.r. na tej samej platformie. Może to oznaczać, że choć wielu oponentów Łukaszenki zostało zastraszonych, to część z nich jest również rozczarowana brakiem rezultatów masowych protestów powyborczych z lata i jesieni 2020 r., a także nieskutecznymi działaniami liderów opozycyjnych, pozbawionych realnego wpływu na sytuację w kraju.
- Dla reżimu brak aktywności protestacyjnej w dniach 25–27 marca to duży sukces, który będzie eksploatowany w celach propagandowych. Należy się spodziewać nie tylko kontynuowania represji (jako skutecznego środka pacyfikacji społeczeństwa), lecz wręcz dalszej ich eskalacji. Zmierzając one będą do pełnej dyskredytacji białoruskich środowisk demokratycznych (przedstawianych jako grupa radykałów i terrorystów) oraz uzyskania pełnej kontroli nad sytuacją wewnętrzną. Należy jednak podkreślić, że niezadowolone obywateli zostało jedynie przytłumione w swoich zewnętrznych formach, bez likwidacji jego przyczyn. Tym samym utrzymujący się na szeroką skalę gniew społeczny będzie stwarzał ryzyko ponownego buntu, który może wymknąć się spod kontroli nie tylko

reżimu, lecz także przebywających na emigracji liderów opozycji.